Nr 31. Kraków, Środa 9 Lutego 1898. Rocznik XVII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 .
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — .
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 .

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzw. dla miejscowych prenumerat. Należytość upraszа się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Kraków, 8 lutego.

Bursze niemieccy odnieśli więc walne zwycięstwo; rząd wystąpił poprostu w ich obronie i sprawił im płaszczyk tak wygodny i dostatni, że przykryć nim mogą wszelkie wykroczenia i niegodziwości, popełnione z inicyatywy Wolfów i Schoenererów. Aby ten fakt zrozumieć, wystarczy chwilkę tylko zastanowić się nad sygnalizowanem nam wczoraj telefonicznem rozporządzeniem gabinetu, względnie ministra oświaty.

Pierwsze półrocze akademickie zamknięte zostaje urzędownie 21 lutego, w rzeczywistości zaś od wczoraj, albo raczej od dnia strejku. Kończy się więc na tem, że bursze niemieccy rozbili uniwersytet i zmusili władze szkolne i profesorów do wstrzymania nauki wtedy, gdy oni tego zażądali. Gdyby rząd był postąpił inaczej, to buńczuczni studenci, nie uczęszczający na wykłady, powinniby utracić całe półrocze, czego następstwem byłoby, że utraciliby na razie charakter uczniów i skutkiem tego także prawo do pobierania stypendyów. Nadto, przestawszy na razie być uczniami uniwersytetu, czy politechniki, musieliby z początkiem nowego półrocza, prosić o przyjęcie do zakładu, i na nowo się „imatrykułować“. W tym wypadku zaś przysługiwałoby uniwersytetowi prawo nie przyjąć na powrót tych, którzy okazali się winnymi przekroczeń przepisów o karności szkolnej. Od tych smutnych, a najzupełniej zasłużonych, w przepisach szkolnych przewidzianych następstw, uwalnia burszów niemieckich administracya szkolna, wspaniałomyślnie zasłaniając swoją powagę tem, że nibyto nie cofa teraz swojego rozporządzenia o noszeniu odznak burszowskich w Pradze, ale uczyni to w terminie, przez siebie zapowiedzianym, t. j. po zamknięciu sesyi Sejmu czeskiego. Rząd więc na tym punkcie dotrzymuje słowa, — ale dotrzymują także słowa bursze, którzy zapowiedzieli strejk i przemocą wstrzymali wykłady na czas zniesienia odznak. Któż tu więc czyni ustępstwa? Chyba nie bursze, lecz rząd, — to rzecz jasna.

A teraz zapytajmy, czyim kosztem dzieje się to ustępstwo? Nigdzie w ustawach ani statutach nie powiedziano, że ten uniwersytet, lub ta politechnika oddana jest do wyłącznego użytku Niemców. Z natury rzeczy też wynika, że jeśli uniwersytet i politechnika w stolicy państwa otrzymują fundusze większe, niż inne, równorzędne z niemi zakłady w innych krajach monarchii, to na ofiarność tę zdobywają się wszystkie ludy i kraje, w Radzie państwa reprezentowane, w tem przekonaniu, że młodzież ich korzystać będzie mogła w Wiedniu z wykładów najwybitniejszych, a przynajmniej pierwszorzędnych sił profesorskich, z doskonale urządzonych laboratoryów, gabinetów, bibliotek, klinik i t. d. Tymczasem młodzieży, nie podzielającej teutońskich zachcianek prusofilów, zamknięto te przybytki nauki bez żadnego racyonalnego powodu, wbrew statutom i przepisom szkolnym.

A zważyć należy, że strejk studentów, którego następstwa ponosi także młodzież słowiańska, istnieje już od 31 stycznia. — obecnie początek wykładów, w nowem półroczu, wyznacza ministerstwo oświaty na 21 marca, a więc przerwa w nauce trwać będzie siedm tygodni. Ponieważ zaś ferye Wielkanocne zaczynają się w wyższych zakładach najpóźniej na tydzień przed Wielką niedzielą, więc uczniowie, przybywszy do Wiednia w marcu, po dwóch tygodniach „pracy“ znowu będą co najmniej przez dwa tygodnie wypoczywać. W ten sposób w pierwszych czterech miesiącach bieżącego roku, przez dziewięć tygodni, a więc przeszło dwa miesiące, nie będzie nauki w uniwersytetach, politechnikach i t. d. Dodajmy do tego trzy miesiące feryj letnich, a dowiemy się, że w tych przybytkach wiedzy zamknięte będą podwoje w bieżącym roku szkolnym przez pięć miesięcy z okładem!

W ten sposób więc blisko na przeciąg połowy roku odsądzono od nauki młodzież słowiańską, dlatego, że burszom niemieckim podobało się robić burdy.

Nowe przepisy, mające zapobiedz powtórzeniu się wybryków, nie wytrzymują najlżejszej krytyki. Oświadczenie, na piśmie złożone, ma dać gwarancyę, że uczeń w przyszłości uszanuje przepisy szkolne. A czyż dotąd przepisy te go nie obowiązywały? Tem zarządzeniem po prostu daje administracya szkolna rozgrzeszenie tym wszystkim burszom, którzy targnęli się na wolność osobistą swoich kolegów i profesorów. Jeżeli ponad dobrą wolę zdziczałych Teutonów nie ma już żadnego innego wykonawczego środka, to lepiej już zaniechać komedyi z pisemnemi oświadczeniami i szkołę zdać na łaskę i niełaskę niemieckich studentów.

O naruszone tem rozporządzeniem prawa młodzieży słowiańskiej w Austryi tem bardziej upomnieć nam się należy, że obowiązują one uniwersytety i szkoły politechniczne w Wiedniu, Pradze, Gracu, Innsbruku i Bernie. Administracya szkolna wytworzyła w tych zakładach naukowych stan wyjątkowy, który pomścić się może już w najbliższym czasie na stosunkach politycznych całego państwa. W interesie spokoju i ładu publicznego, w interesie poszanowania ustaw, wystąpić powinny obradujące obecnie Sejmy krajowe ze stanowczym protestem przeciw rozporządzeniu rządu, salwującemu teroryzm polityczny burszów niemieckich, oddającemu uniwersytety państwowe na pastwę agitacyi prusofilskiej. Ludy i kraje słowiańskie nie mogą obojętnie patrzeć na taką gospodarkę szkolną a Sejmy w pierwszym rzędzie powołane są do wystąpienia w obronie uczciwie i rzetelnie pojętej wolności nauki i swobody akademickiej.

Piękna gospodarka.

(Ciąg dalszy.)

Przyjeżdża kurator i pyta: „Wydałeś pan drzewo?“ — Nie — odpowiada dyrektor — bo czekam odpowiedzi Rady administracyjnej.“ — Wtedy kurator wyciaga z kieszeni pismo Rady administracyjnej, polecające drzewo wydać i w tej samej chwili suspenduje dyrektora za nieposłuszeństwo wobec władz przełożonych.

Powiedział tu jeden z mowców, że dyrektor był suspendowanym za nieposłuszeństwo. Ależ on tego aktu jeszcze nie miał czasu przeczytać, a więc nie miał jeszcze i czasu być nieposłusznym. Nastąpiło śledztwo, suspensyę zniesiono, lecz dyrektor otrzymał naganę. Proszę panów, w jaki sposób może szkoła dobrze funkcyonować w tym zakładzie wśród warunków podobnych?

W ciągu roku szkolnego nauczyciel języka niemieckiego i rachunków w szkole sześcioklasowej, a nadto muzyki i śpiewu w zakładzie, zastępca ochmistrza zakładu i sekretarza dyrekcyi, w listopadzie otrzymuje zawiadomienie o wydaleniu z dniem 1 stycznia, t. j. w ciągu roku szkolnego. Inspektor okręgowy remonstruje przeciw usunięciu doskonałego nauczyciela, kurator na to zostawia go do końca czerwca. Nauczyciel wówczas idzie, kurator prosi, aby został, bo tak znakomitej siły nauczycielskiej — jak to przedstawiły władze szkolne — dostać nie może. Ale nauczyciel, zakosztowawszy słodyczy pobytu w tym zakładzie, powiedział sobie, że ma już dość i więcej nie wrócił. Tak samo ochmistrz, mający 600 złr. płacy w zakładzie, poszedł gdzieindziej za 400 złr., inny, p. Sieczyński, mając w zakładzie 600 złr., poszedł na inną posadę o 300 złr. Nawet obecny ochmistrz, będący w zakładzie od marca 1897, przed dziesięciu dniami otrzymał od kuratora wezwanie do wniesienia rezygnacyi, bo się kuratorowi nie podoba. Proszę panów, czy taki sposób może być dla szkoły dobrym?

W budżecie wstawiono 600 złr. na nauczyciela szkoły 6 klasowej, kurator kwotę tę obniża do 500 złr., mimo uchwały Rady administracyjnej. Obowiązki nauczyciela powierza kurator jednemu starcowi, prebendaryuszowi zakładu, mającemu 62 lat, który do tego nie dobrze słyszy, i ten pełni obowiązki nauczyciela. *(Wesołość).* Czy to będzie pedagogicznem — nie wiem.

A jeszcze co do tego obniżenia płac. W komisyi Rada administracyjna na posiedzeniu uchwala budżet. Na tem posiedzeniu dyrektor jest obecnym. Pyta, czy wedle tego budżetu ma wypłacać? Rada administracyjna zapewnia, że tak. Kurator samowolnie poleca czynić inaczej, a teraz dyrektora na posiedzenia nie zaprasza.

Tego roku niema znów w zakładzie nauczyciela rysunków technicznych, którą to posadę dopiero roku tamtego wprowadzono. Po śmierci nauczyciela usunięto dotychczasową cyfrę z budżetu, nauczyciela przeto niema, a obowiązki jego pełnił do niedawna werkmistrz Tintz, który powiedział, że także już ma dość, usunął się z zakładu i dziś niema komu uczyć rysunków technicznych. Łata się — jak wiem — czeladnikiem stolarskim, który, jak wiem, uczy rysunków technicznych dla ślusarzy, kowali, blacharzy, stelmachów i innych. *(Wesołość).*

Czy to jest bardzo wielkim pesymizmem, jeżeli się uzna zasadę, że w takich warunkach o dobrych postępach mówić nie można?

Jeszcze jedna rzecz co do kierunku pedagogicznego. Oto tuż obok chłopców w tym samym korytarzu umieszczono starców. Sąsiedztwo tych starców, którzy może sami nie mają pretensyi, ażeby się utrzymać na konkursie o nagrodę Monthyona, obok chłopców, z pewnością nie jest odpowiednie. A jeżeli szukano za tym „czerwonym sztandarem“, to znaleziono dwa egzemplarze właśnie u tych starców Dlatego więc powinni starcy być gdzieindziej umieszczeni.

Dalej kurator poczuwa się do obowiązku być znakomitym pedagogiem. Zmienia on na własną rękę podział godzin w warstatach. Przed tem była nauka teoretyczna przed południem, a po południu nauka w warstatach, a to ze względu, że nauka umysłowa więcej wymaga świeżości, praca zaś fizyczna nadaje się i do nauki popołudniowej. Kurator zmienia to i ustanawia naukę w warstatach przed południem, a teoretyczną po południu. Po 5- do 6-godzinnej pracy fizycznej uczeń nie może po południu dobrze zajmować się nauką teoretyczną przez 3 lub 4 godziny. Ledwie udało się dyrektorowi wyjednać u Rady administracyjnej przywrócenie dawnego porządku nauki.

Dalej kurator, nie upoważniony przez nikogo, postanawia prostym ukazem znieść warsztat stolarski i to z dziś na jutro. I wtedy chłopców na czwartym roku nauki, którzy za parę miesięcy mają być wyzwoleni, oddaje się na naukę do stelmacha *(Wesołość).* Z majstra stolarskiego robi się ochmistrza dla chłopców *(Wesołość).* A proszę Panów, ten ochmistrz obok katechetów jest najwyższą instancyą wychowawczą dla młodzieży po dyrektorze.

Proszę Panów, z dozorcami dalej jest bardzo ciekawa historya, której nie mogę pominąć, tembardziej, że nawet nie jest nudna. Otóż dozorcy pobierali dawniej wikt drugiego stołu i remuneracyę 120 złr. rocznie. Widocznie powiedzieli oni sobie, że lepiej trochę mniej dobrze jeść, a za to parę guldenów więcej mieć miesięcznie. Proszą oni o to. Kurator godzi się na to i dozorcy pobierają kilka złr. miesięcznie więcej, a za to wikt gorszy. Po czterech czy pięciu latach kurator powiada sobie, że trzeba oszczędzać i postanawia odtąd przychylić się do połowy tylko próśb tych dozorców, to znaczy: zostawia im w istocie wikt gorszy, ale za to nie wypłaca im nadwyżki pensyi *(Wesołość).* Zawsze to jest ładnie, że kurator choć 50 procent żądań tych dozorców uwzględnił *(Wesołość).*

(C. d. n.)

Zawikłania na Wschodzie.

Kandydatura ks. Jerzego greckiego na generał-gubernatora Krety pozostaje ciągle w zawieszeniu, gdyż dokładnie nie można dotąd wiedzieć, kto ją będzie popierać, względnie, kto nie będzie się jej opierać? Dotąd jest faktem, że kandydaturę tę, która, niby feniks z popiołów, zrodziła się z pogromu Grecyi, ma Europa do zawdzięczenia Rosyi. Co jednak właściwie mogło skłonić ją do tak niespodziewanego postanowienia, dotąd także niewiadomo napewne.

Ostatnie dzienniki przynoszą pod tym względem dość ciekawe szczegóły, które chociaż nie posiadają charakteru urzędowej autentyczności, rzucają jednak pewne światło na sytuacyę w kwestyi wschodniej. I tak, twierdzą owe wiadomości, że sprawa kreteńska, w której Rosya zajęła niespodziewanie zupełnie odrębne od reszty mocarstw stanowisko, jest tylko jednym z objawów tej czynnej polityki na południowym wschodzie Europy, której zamierza się obecnie trzymać hr. Murawiew, naturalnie z woli cara, aby pośrednio wpłynąć tym sposobem na zachowanie się interesowanych mocarstw we wschodniej Azyi. Co się zaś tyczy samej kandydatury ks. Jerzego, to powstać ona miała w Kopenhadze, gdzie postarano się o to, aby zyskała poparcie w Petersburgu u carowej-wdowy, posiadającej, jak wiadomo, wielki wpływ na swego syna. Hr. Murawiew, niecieszący się łaskami tej „wysoko postawionej“ damy, obawiał się, aby nie wyzyskała ona tej kandydatury swego siostrzeńca, celem zmniejszenia jego wpływu u cara i sam ją u swego władcy poparł gorąco.

Powszechnem jest mniemanie, że kandydatura ta daje Rosyi sposobność bezpośredniego wmięszania się w sprawy Bałkanu, gdzie nie wszystko dzieje się po jej myśli. Mianowanie ekskróla Milana głównodowodzącym armią serbską, wywołało w sferach rządowych rosyjskich wielkie niezadowolenie, pomimo, że oficyalnie do tego się nie przyznają W Bułgaryi zaś i Macedonii coraz widoczniejszym staje się wpływ Rosyi, skoro sofijskie sfery rządowe zapewniają, że ostatni memoryał bułgarski o zajściach w Macedonii znajdzie, w razie potrzeby, poparcie za granicą.

Stanowisko Francyi, przykutej do boku Rosyi „aliansem“, nie jest do pozazdroszczenia. Raz musiała ona występować za kandydaturą czarnogórskiego wojewody Bozo Petrowicza, którą postawiła Rosya, teraz znów, po odsunięciu tego kandydata, bez racyonalnego powodu musi gardłować za ks. Jerzym. Przykrzy się to ministrowi Hanotaux, który miał wyrazić się do jednego z dyplomatów, mówiąc o stosunku Rosyi do Francyi, że „kosztuje go bardzo wiele, aby zachować pozory“. Zresztą jest to publiczną tajemnicą, że hr. Murawiew wcale nie jest tym rosyjskim ministrem spraw zagranicznych, jakiego by sobie we Francyi życzono, stąd też pochodzą niespodzianki, które ją z nad Newy spotykają.

Niewyjaśniona konstelacya polityczna w Europie wywiera oczywiście swój wpływ na zachowanie się sułtana, który nabiera otuchy wobec fałszywych tonów, dochodzących jego ucha ze strony „koncertu europejskiego“. Z Konstantynopola donoszą, że ostatniemi czasy sułtan odrzucił czterokrotne przedłożenia rady ministrów, odnoszące się do częściowego rozpuszczenia rezerwistów, należących do armii okupacyjnej w Tessalii. Zdaniem kół rządowych, posiadających bliską styczność z Ildiz-kioskiem, podobne rozpuszczenie rezerwistów o tyle teraz mniej jest dopuszczalnem, o ile ta armia potrzebną jest w Tessalii dla wywarcia nacisku w kierunku niedozwolenia, aby przejść mogła kandydatura ks. Jerzego. Gdyby do tego przyszło, to Tessalia pozostanie stale zajętą przez Turcyę.

Ze strony dobrze poinformowanej, z Wiednia, zapewniają, że Austro-Węgry, podobnie jak Niemcy i Włochy, zachowują się zupełnie neutralnie wobec kandydatury ks. Jerzego. Na wypadek jednak, gdyby Rosya upierała się przy niej, to odwołają swe eskadry i załogi z Krety, pozostawiając pełną odpowiedzialność za bieg wypadków na wschodzie gabinetowi petersburskiemu. Berliński *Localanzeiger*, miewający nie złe informacye z Petersburga, donosi, że w ostatnich dniach przesłał car ponownie pismo odręczne do sułtana, donosząc mu, iż osobiście interesuje się kandydaturą swego krewniaka. Gdyby to doniesienie było prawdziwem, to położenie Abdul-Hamida rzeczywiście nie byłoby godnem zazdrości, stoi on bowiem wobec dylematu: albo wojna z Rosyą, bez nadziei poparcia ze strony Europy, albo też zupełna kapitulacya ze swych praw zwierzchniczych.

Proces Zoli.

Wczoraj w południe rozpoczął się przed sądem przysięgłych w Paryżu proces Zoli, który ma rzucić nowe światło na sprawę Dreyfusa, będącą obecnie osią walk społeczno-politycznych we Francyi. W chwili, gdy to piszemy, nie mamy

Emma Jeleńska.

PANIENKA,

POWIEŚĆ.

11 (Ciąg dalszy).

— Może kto na górę zaniósł?

— Ej, nie, mama też ma co czytać, a zresztą w tych dniach taka była niezdrowa. Ale zobaczę...

— To już chyba rotmistrz zabrał? No, przyznaj się, rotmistrzu, wszak smakujesz w dziełach naukowych?

— Ja... ja?... A cóż, pewnie że smakuję. Nie takie ja tam książki w życiu mojem czytałem i z każdej czytać potrafię.

I rotmistrz ostro spojrzał po obecnych, jakby chciał powiedzieć:

— Któż ośmieli się mi zaprzeczyć?

— Rotmistrz czytał „Tajemnice Paryża“ — wtrącił Tadzio — i mnie wszystko opowiedział, co tam jest. I wiesz, Jadwisin, tam jest taki mały chłopczyk jak ja...

Jadzia zmarszczyła trochę brwi, ale słuchała opowiadania braciszka. Siedząca na szarym końcu złośliwa niewiasta o podwiązanej twarzy, odezwała się płaczliwym głosem:

— At, co tam „Tajemnice Paryża“! Oto „Pukiel jasnych włosów“ to książka, albo „Dama w bieli“! Jezu kochany! czytając, dostajesz gęsiej skórki na całem ciele. Ach, miło choć w książce przeczytać, jak ludzie kochają się, bo na świecie tego już niema — i złośliwe, czarne oczki zwróciły się na obok siedzącego Wilczaka, jakby z wyrzutem.

— Dałabyś panna Malwina spokój ze swojemi romansami — oburzyła się z drugiego końca stołu ciocia Basia. — Któż wie co! o śmierci i o tamtem życiu powinniśmy już myśleć w naszym wieku, a nie o jakichś tam miłościach.

Panna Malwina poruszyła się gniewnie i błysnęła oczkami. Obok niej siedzący młody chłopiec, który dotąd słowa nie przemówił, nagle parsknął śmiechem, ale przerażony własną śmiałością, urwał nagle, zaczerwienił się i spuścił głowę.

Rotmistrz uśmiechnął się nader zjadliwie i szepnął:

— Oj, to, to! a w pannie Malwinie, to serduszko zawsze młode.

— Pewnie, że moje serce, to nie kamień, jak u rotmistrza.

Na szarym końcu po tej odpowiedzi nastała cisza, a tymczasem Leon zapytał:

— Państwo dużo pism trzymają, nieprawdaż?

— Trochę trzymamy. Bo to widzi pan, to moja pasyjka, szczególniej, co się tyczy nauk przyrodniczych, botaniki... Żony nie mam, dzieci nie mam, ale mam moje roślinki i moje zielniki. I przyznam się panu, że to wolę. Spokojniejsze to, wierniejsze od niewiasty, ani scen mi nie robi, ani fochów nie stroi. No, czy nie prawda?

Uwaga ta wywołała różne komentarze i uwagi, oraz wielkie oburzenie ze strony pań, a to wszystko przerwane zostało dopominaniem się Tadzia o powtórną porcyę leguminy. Poczem wstano od stołu.

W salonie panowie zapalili papierosy.

— Kiedykolwiek, wolnym czasem, zaprowadzę pana do siebie — zaczął pan Onufry, któremu Kański widocznie się podobał — i pokażę panu kilka ciekawych rzeczy.

— Ach, bardzo rad będę, bo i nauczę się dużo od pana.

— O, nauczyć się tam można nie mało — wtrącił Jarończki. — Szkoda, że nie jestem przyrodnikiem, skorzystałbym u pana.

— No, no, przesadzasz, panie Ludwiku. Wy tam po uniwersytetach macie lepsze gabinety od mojego. U mnie, cóż? najciekawsze — to syberyjskie zbiory.

— A teraz, co pan... — zaczął Kański.

— Co ja teraz robię? ot, ni to, ni owo, nic porządnego, nic porządnego. Wiosną, troszkę zebrałem roślin tutejszych, więc porządkuję. A Jadwisia rysuje, co trzeba Mam tam parę sztucznych hodowli, to, owo. Ale widzieliście lepsze rzeczy.

— U stryjcia, to prawdziwe muzeum — wtrąciła Jadwisia, — ale ja się na tem nie znam. Ja więcej się interesuję pracą nad archiwum.

— To pan i archiwalne studya prowadzi? — spytał Leon.

— No, nie, to nie moja rzecz. To specyalność pana Ludwika. Ale trudno, za powrotem znalazłem tu kilkanaście skrzyń starych papierów. Relikwie, panie! A zwieziono to z różnych stron i rzucono na strych, nikt nie miał czasu tem się zająć. Więc stało sobie spokojnie, myszom i molom na pożarcie. Cóż, krew się we mnie wzburzyła! Toż tam są listy z początków szesnastego wieku, nawet z piętnastego parę nadań! Jest cała korespondencya po Jakóbie Wielogrodzkim, pułkowniku husaryi i potem kasztelanie mozyrskim. Jest dyaryusz wyprawy inflandzkiej Samuela, starosty Kozłowickiego, są listy żony jego Urszuli, z domu Banieckiej, późniejszej fundatorki klasztoru i kościoła w Piotrowiczach. Są też akta tej fundacyi i nadania, księżom uczynione. Są hrabowskie doroczne lustracye gospodarskie, zacząwszy od roku 1598, to jest od przejścia w nasze ręce poleskich majątków. Są akta procesów ze wszystkimi prawie sąsiadami Czego tam nie ma! Kopalnia, istna kopalnia złota i brylantów! Nie było rady, zabrałem się do roboty i porządkujemy z panem Ludwikiem.

— Ach, cóż to za ciekawy materyał dla przyszłego historyka tych stron! — rzekł Jaroński.

— Którym, mam nadzieję, że pan zostanie w przyszłości — wtrąciła Jadwisia — No, cóż, wydobył się pan już z rozwodowej sprawy owej kłótliwej starościny Bahryniewickiej?

Jaroński zwrócił się ku niej, i odgarniając płową czuprynę, zaczął jej coś mówić półgłosem.

— Zakochani, czy nie zakochani? — myślał Leon. — Chyba nie, jakoś za spokojnie na siebie patrzą.

Wtem Tadzio otworzył drzwi i zawołał:

— Konie są! Ale, Jadwisiu, czy ja mogę pojechać z panem kawałek?

— Możesz, tylko włóż kurtkę i czapkę i wracaj zaraz.

Leon zaczął się żegnać.

— Więc czekamy pana pojutrze — przypomniała panienka, podając mu rękę.

— A tak, pojutrze. Ale niech pani koni nie przysyła, sam przyjdę spacerem.

Po wyjeździe doktora, Jadwisia pobiegła na górę, aby zastąpić starą Malińską w doglądaniu matki.

Pan Onufry ruszył do siebie.

Jaroński poszedł na spacer, ciocia zaś Basia, pobrzękując kluczykami, skierowała się ku strefom gospodarskim. Cisza zapanowała w obszernych komnatach, przerywała tylko poważnym odgłosem zegara w oszklonej szafie.

V.

Leon wrócił do domu w dobrem usposobieniu. Świeżo poznany dom zrobił na nim przyjemne wrażenie.

Ten dwór staroświecki, poważny, niewruszony, który dźwigał na sobie trzechsetletnią egzystencyę.... Ta piękna, chora kobieta na górze, otoczona estetyką i przepychem, ten stryj Onufry, typ z innej epoki, oryginał, wielki pan, a uczony.... Ta stara panna, której dobroć z ócz tryskała, ten ładny i wesoły chłopczyk, nawet Michałko ze swą dziwną mową i stara Malisia w białym czepeczku i ci rezydenci, jakby z innego świata — wszystko było jakieś miłe, poczciwe, pociągające, a przedewszystkiem swojskie. Aż dziwne, że tak nadzwyczajnie swojskie!

Czuł, jak wszystko co było dawniej, całe jego przeszłe życie, stosunki, wrażenia, zapadają się powoli w jakąś przepaść, zasuwają się jak by w mgłę, że jakaś olbrzymia przestrzeń oddziela go od świata, w którym żył dotąd, że otacza go jakaś atmosfera inna zupełnie od tej, którą dotychczas oddychał, ale nie przykra bynajmniej, owszem, lekka i miła.

Tylko ta okrzyczana przez aptekarza emancypantka zawiodła jego oczekiwania. Wyglądała na bardzo zwyczajną sobie panienkę, ani złą, ani dobrą, ani mądrą, ani głupią, na takie poczciwe stworzenie, jakich to setki całe chodzą po Bożym świecie. Bynajmniej interesującą nie była. Takie okazy spotyka się na każdym kroku, nie było o czem tyle gadać.

Ale dalsze rozmyślania zostały przerwane, gdyż zjawił się po doktora szlachcic zaściankowy z okolicy, któremu rozchorowała się żona i Kański, błogosławiąc rozpoczynającą się praktykę, ruszył na jego wózku do odległego zaścianka. Przybywszy tam pod wieczór po fatalnej drodze, przekonał się, że wracać tejże nocy było niepodobna i Leon rad nie rad musiał się zgodzić na proponowany nocleg. (C. d. n.)

jeszcze żadnych wiadomości o przebiegu obrad sądowych; natomiast całe stosy depesz opisują przygotowania do tego sensacyjnego, z najwyższem zaciekawieniem oczekiwanego procesu.

Zola pracuje jak lew, jak olbrzym, wkładając ten sam zapał w sprawę procesu, z jakim pisuje zwykle swe dzieła, będące chlubą literatury francuskiej. W wigilię procesu znakomity pisarz pracował niezmordowanie przez cały dzień ze swymi obrońcami; drzwi jego domu były zamknięte dla wszystkich znajomych. — W sobotę zaś przyjmował jeszcze przyjaciół i robił wrażenie człowieka niezachwianego w swem przekonaniu i pewnego zwycięstwa. Dodają mu w tem otuchy niezliczone objawy sympatyj, nadchodzące ze wszystkich końców świata. W ciągu ostatnich dwóch tygodni odebrał Zola ośm tysięcy rozmitych listów z gratulacyami. Same Włochy zgotowały mu niesłychaną owacyę: przygotowano dla niego album z adresem, ułożonym przez Carducci'ego i z podpisami dziesięciu tysięcy osób przeważnie ze świata naukowego, literackiego i artystycznego. W liczbie podpisów znajdują się nazwiska Verdi, Boito, Giacosa, Lombroso, Negri i inni.

Zola przekonany jest, że usiłowania jego nie będą daremne, gdyż bądź co bądź proces ten będzie krokiem naprzód do wyświetlenia prawdy w sprawie Dreyfusa; co zaś do osobistej sprawy Zoli, do kwestyi skazania go lub uwolnienia, jest to dla niego, jak oświadczył, rzeczą obojętną; chodzi mu o pouczenie opinii publicznej, o honor Francyi.

Rada ministrów odbyła posiedzenie celem zdecydowania, czy generałowie Billot i Mercier, to jest obecny i były minister wojny, mają zeznawać w procesie i jak się mają zachować. Decyzya gabinetu trzymana jest w tajemnicy; a według pogłosek Billot i Mercier istotnie staną przed sądem przysięgłych. Podobno generał Mercier chce przyznać, że przedłożył oficerom, którzy sądzili Dreyfusa, tajny dokument, i sam bierze za to na siebie odpowiedzialność. Gdyby Mercier rzeczywiście złożył takie zeznanie, minister sprawiedliwości musiałby z urzędu zarządzić rewizyę procesu Dreyfusa, nie czekając na żądanie stron.

Prasa antysemicka i szowinistyczna stara się wpłynąć na sędziów, aby skazano Zolę, nie dopuściwszy do dyskusyi sprawy Dreyfusa. Drumont posunął się do tego, że przyrzeka za to prezydentowi sądu order legii honorowej. Drumont, Thiébaud i Guérin wystosowali manifest do Francuzów, prowokujący ludność paryską do rozruchów na wypadek, gdyby sędziowie uwolnili Zolę. Uczeni i członkowie instytutu, w liczbie których znajdują się Duclaux, Anatole France, Psichari i inni przeciwstawiają temu manifestowi własną odezwę, w której pomawiają Drumonta, Rocheforta i ich wspólników o karygodną agitacyę podburzającą, która oznacza wskrzeszenie bulanżyzmu.

Na dzień procesu zarządzono w Paryżu rozległe środki ostrożności. Okolice gmachu sądowego osaczono policyą i sam gmach jest pilnie strzeżony. Dotychczas nie przyszło do żadnych zaburzeń.

Sądowi przewodniczy Delegorgue, jeden z młodszych sędziów dep. Sekwany; czynność prokuratora pełni Van-Cassel w zastępstwie generalnego prokuratora Bertranda. Bronić będą Zolę adwokaci Labori i Albert Clémenceau, brat znanego przywódcy radykałów Jerzego Clémenceau. Jerzy Clémenceau występuje w procesie, jako reprezentant dziennika *Aurore*, który zamieścił inkryminowany list Zoli do prezydenta Faure'a.

Akt oskarżenia jest bardzo krótki, gdyż usunięto z niego wszystko, co mogłoby dać powód do omawiania sprawy Dreyfusa i postawy wyższych dygnitarzy wojskowych. Z całego więc listu Zoli do prezydenta Faure'a zacytowano w akcie oskarżenia najmniej ważne ustępy, głównie zaś zarzuty, odnoszące się tylko do sędziów, którzy rozpatrywali sprawę Esterhazy'ego.

Głównym oskarżonym nie jest Zola, lecz Perreux, odpowiedzialny redaktor i wydawca dziennika *Aurore*, ponieważ według ustaw francuskich za oszczerstwo, popełnione w druku, odpowiada wydawnictwo, autor zaś artykułu jest tylko współwinnym.

Akt oskarżenia wskazuje tylko na istotę i nie zawiera szczegółowego motywowania, ponieważ rząd zrzekł się w sprawie Zoli śledztwa wstępnego i przekazał sprawę bezpośrednio sądowi przysięgłych.

Najbliższe telegramy przyniosą zapewne pierwsze wiadomości o przebiegu obrad sądowych, które budzą tak powszechne zajęcie nietylko we Francyi, ale w całym świecie cywilizowanym.

Sprawy miejskie.

(Nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej w sprawie wodociągów).

Na wstępie posiedzenia, które było niezwykle licznem, z górą bowiem 40 członków Rady przybyło, prezydent p. Friedlein, po zagajeniu, prosi zebranych o wybaczenie, iż w zwołaniu posiedzenia dla tak ważnej sprawy nie stało się zadość §. 5 regulaminu, z przyczyn ważnych.

Następnie, jako sprawę naglącą, przedkłada prezydent wniosek następujący:

Wnieść petycyę do Sejmu o zezwolenie gminie miasta Krakowa na pobieranie 2½% od wkładek do totalizatora, przy wszystkich wyścigach konnych w Krakowie, na rzecz funduszu ubogich miasta Krakowa. Wiadomo, iż za przykładem prezydenta miasta Lwowa wniosek podobnego całkiem brzmienia uczynił w Sejmie Andrzej hr. Potocki. Uchwała Rady miejskiej krakowskiej będzie tylko poparciem owego wniosku w Sejmie.

Imieniem komisyi wodociągowej r. m. Rotter, po krótkich uwagach, iż na uchwaloną budowę wodociągów potrzeba funduszów, przedłożył wnioski następujące:

1) Zaciągnąć pożyczkę na budowę wodociągu w wysokości 1,800.000 złr. 2) Wyjednać w myśl §. 64 u. 11 statutu miasta Krakowa pozwolenie u Wydziału krajowego na zaciągnięcie pożyczki w wysokości 1,800.000 złr. 3) Wnieść petycyę do Wysokiego Sejmu celem uzyskania poręki kraju dla pożyczki w kwocie 1,800.000 złr. w gotówce, lub w obligacyach, w wysokości, kwocie tej odpowiedniej, zaciągnąć się mającej. 4) Warunki zaciągnąć się mającej pożyczki co do procentów, rat amortyzacyjnych i sposobu spłaty, przedstawione będą do zatwierdzenia Wydziałowi krajowemu.

Wnioski powyższe, bez wszelkiej dyskusyi, jednomyślnie Rada uchwaliła.

Imieniem tejże komisyi r. m. dr. Pieniążek przedłożył wniosek o wniesienie petycyi do Sejmu, o uchwalenie ustawy o przymusowem zaopatrywaniu w wodę z miejskiego wodociągu, oraz projekt tej ustawy. Dr. Pieniążek zaznacza, iż roboty przygotowawcze budowy wodociągów daleko już postąpiły, to też niezadługo będzie można wnieść podanie o koncesyę. Plany ogólne są już gotowe; szczegółowe będą niezadługo. — Jest wszelka nadzieja, iż w ciągu dwóch lat budowa może być ukończoną, bo dotąd ci, którzy sprawą kierują, wszystkich przyrzeczeń swoich dotrzymali. Cel zaprowadzenia wodociągów, zaopatrzenia miasta w zdrową wodę, cel hygieniczny, nie byłby osiągnięty bez przymusu używania tej wody, bo niezawodnie część znaczna obywateli nie rozumie jeszcze doniosłości sprawy i nie zechce dobrowolnie łączyć domów swoich z wodociągiem. — Projekt ustawy o przymusowem zaopatrywaniu się w wodę z wodociągu, który referent przedkłada, wzorowany jest na już obowiązujących w Austryi ustawach krajowych, n. p. dla Polskiej Ostrawy. O systemie pobierania opłat za wodę później Rada rozstrzygać będzie. W ustawie dla Krakowa będą wyjątki od przymusu dla domów, które mają istotnie dobrą wodę, dla zakładów przemysłowych, kolonij robotniczych, nawet dla domów niskiej wartości, dla których koszt zaprowadzenia wodociągów byłby zbyt wielkim ciężarem. — Badanie dobroci wody w Krakowie uskuteczniać będzie mógł państwowy zakład badania środków spożywczych i zastąpi on komisyjne orzeczenia. Mowca kończy przemówienie żądaniem uchwalenia przedłożonego projektu ustawy i petycyi do Sejmu.

R. m. dr. Propper porusza kwestyę sposobu pokrycia wydatków na budowę wodociągów i oświadcza, iż system opłat, za wodę pobieranych, wydaje mu się najwłaściwszym.

R. m. dr. Kohn wyraża ubolewanie, że tak doniosła kwestya tak szybko, jak gdyby pod przymusem ma być załatwioną i chociaż ma zupełne zaufanie do komisyi, w szybkości tego załatwienia widzi ujmę dla powagi uchwał Rady.

Pogląd ten dr. Kohna podziela r. m. Slęk, narzeka na pośpiech w tem działaniu, które nie daje czasu na należyte rozpatrzenie się w kwestyi zaciągnięcia pożyczki i oświadcza się przeciw uchwaleniu doraźnemu ustawy o przymusie zaopatrywania się w wodę. Projekt takiej ustawy powinien być znany obywatelom; nawet fiskalne rządy projekty ustaw przed ich uchwaleniem ogłaszają, aby wybadać opinię. Ustawa sprowadzi na właścicieli domów nowe ciężary, na razie nie dające się obliczyć. Tak spiesznie uchwalać jej nie można. Doświadczenie uczy, iż wydatki na to, co się buduje w mieście np. teatr, zdwajają się. Któż zapewni, że preliminowana na wodociągi kwota wystarczy, że instalacya nie będzie kosztować drugie tyle. Pożyczkę, sądzi mowca, zaciągnąćby można i bez takiej ustawy, jeżeli Kraków na kredyt zasługuje. Obywatele Krakowa jęczą pod ciężarami długów. Obdłużenie hipoteczne i portfele wekslowe instytucyi finansowych wymownie to potwierdzają. Pod względem pożyczek wekslowych, filia krakowska banku austro-węgierskiego w całem państwie zajmuje trzecie miejsce po Wiedniu i Pradze. Ma w niej Kraków przeszło pięć milionów weksli, — a w innych instytucyach finansowych? — proszę to sobie dośpiewać. Nowy ciężar nakładając na obywateli trzeba się roztropnie liczyć z położeniem. Ustawy powziąć łatwo, ale jak się je wykonywa. Dwa lata minęło od ostatniego terminu, w którym Kraków powinien mieć domy ogniotrwale kryte. Na placu Szczepańskim można zobaczyć dach, pokryty nowemi gontami. Bez srogich ustaw i uchwał pieniądze na budowę wodociągu znaleść się powinny. Widzę, że przedłożony projekt ustawy jest jeszcze przedwczesny, sprawa, zamało dojrzała, powinna być przedyskutowaną, dlatego wnoszę: odesłać ustawę do komisyi celem przedłożenia jej po pertraktacyach o zaciągnięcie pożyczki. Niektóre ustępy streszczonego przemówienia i zakończenie część członków Rady przyjmowała brawami.

R. m. dr. Rosenblatt w przemówieniu dyr. Slęka widzi chęć pogrzebania wniosków. Jeżeli tacy jesteśmy nędzarze, jak nas tu przedstawiono, to w ogóle na co budować wodociąg. Mowca wyraża żal, że p. Slęk psuje kredyt Krakowowi.

R. m. dr. Popiel oświadcza, że się od głosowania wstrzyma, ponieważ nie ma dokładnego pojęcia o sprawie.

Dr. Seinfeld polemizuje z p. Slękiem, nie widzi bowiem celu odsyłania sprawy do komisyi. Należy się oświadczyć za przymusem zaprowadzenia wodociągów, a o pobór należytości za wodę na razie się nie rozchodzi.

Przemawiają dalej r. m. Rotter, który z dyskusyi odnosi wrażenie, jak gdyby się komuś rozchodziło o podcięcie całej sprawy. Mowca prosi o głosowanie imienne, aby mógł zaznaczyć, iż nie stał na ciasnem stanowisku; dr. Leo, że zasada przymusu powinna być uchwaloną, dr. Bujwid, że przymus wobec taniości urządzeń właściciel domu w wydatkach pokrywać będzie ściąganiem należytości od lokatorów; za uchwaleniem przymusu dr. Kohn, dr. Rotwein, dr. Propper, który przedłada wnioski o uchwalenie zasady przymusowego łączenia domów z wodociągami i odpłatności wodociągów. Po licznych jeszcze przemówieniach wyjaśniających i polemicznych, jedyny mowca *contra* p. dyr. Slęk, oświadcza, iż ani budowie wodociągów, ani zaciągnięciu pożyczki nie jest przeciwnym, lecz tylko samemu projektowi ustawy i zgadza się na uchwalenie zasad, projektowanych przez dra Proppera.

Po końcowem przemówieniu referenta, oraz wymianie zdań w kwestyi formalnej, Rada uchwaliła następujące wnioski.

1) Rada odracza dyskusyę szczegółową nad projektem ustawy do dalszych posiedzeń. 2) Rada miejska w imieniu gminy uchwala przymusowe zaprowadzenie wody z wodociągu do realności, w obrębie miasta położonych, za opłatę i uzyskać odnośne prawo w drodze ustawodawczej.

Po uchwaleniu tych wniosków, prezydent odpiera zarzuty, jakoby zaskoczyć chciał Radę uchwałami. Wszystko wynikło z sytuacyi, którą poufnie wyjaśniał, a na publicznem posiedzeniu powtarzać wyjaśnień tych nie uważa za właściwe.

Posiedzenie zakończyło się o godzinie 9 minut 15.

†

Dr. Stanisław Paszkowski.

Z krakowskiego świata lekarskiego ubył towarzysz prac i działań, w ostatniej ćwierci wieku zajmujący jedno z pierwszorzędnych stanowisk. Krakowianin, dr. Stanisław Paszkowski, do marca roku ubiegłego prymaryusz przy szpitalu powszechnym św. Łazarza, lekarz wielkiej wziętości, osobistość w mieście powszechnie znana, dla zalet swoich ceniona, po długiej ciężkiej chorobie wczoraj wieczorem zamknął powieki w 53 roku życia.

Ś. p. Stanisław Paszkowski, syn nauczyciela języka niemieckiego z czasów pomiatania polskością, szkoły średnie i wydział lekarski kończył w Krakowie i od wczesnej młodości przestawał z rówieśnikami, którzy nie sam Kraków, lub Austryę wyłącznie, lecz Polskę całą kochali i z uczuciami temi się nie kryli.

Wielkich zdolności lekarz już w 1874 r. mianowany został asystentem (podówczas jedynym) profesora i dyrektora kliniki chorób wewnętrznych, a niebawem sekundaryuszem przy szpitalu św. Łazarza, następnie prymaryuszem oddziału drugiego chorób wewnętrznych w r. 1879 i na tem stanowisku aż do roku ubiegłego pozostawał. (Oddział pierwszy prowadzi prof. Pareński).

Na stanowisku tem, oraz jako lekarz wolnopraktykujący pilnością swoją sumiennością i gorliwością, a przedewszystkiem znakomitą dyagnozą, ostrożną, a na głębokiej wiedzy i doświadczeniu opartą, zjednał sobie powszechne poważanie. Niepospolicie uczynny dla młodszych towarzyszy zawodu i kolegów, był przez wszystkich serdecznie lubianym i należał, można powiedzieć, do tych wyjątkowych jednostek, które sercem przedewszystkiem najlepsze siły i zasoby swojej duszy okazują.

Jeżeliby miarą wartości i wielkości człowieka była suma serdecznych, szczerych uczuć, przez niego zdobywanych wśród otoczenia, to zaiste niepospolitym Krakowianinem był zmarły lekarz, powszechnie bowiem zjednywał sobie serca ludzkie nawet wśród przeciwników politycznych, wśród ludzi różnych sfer i stanowisk towarzyskich.

Zajęty ciągle praktycznem leczeniem, mniej się zajmował pracami pisania dzieł naukowych; znana jest jego rozprawa p. t. „Kilka uwag o apomorfizmie, ze szczególnem uwzględnieniem działania fizyologicznego". Na wyżynach współczesnej wiedzy lecniczej wszakże stał zawsze i temu zawdzięczał powoływanie na zaszczytną godność prezesa krakowskiego Towarzystwa lekarskiego.

Czynny i ruchliwy, w latach ostatnich brał udział w pracach obywatelskich i jako członek Rady miejskiej, wyraźny i stanowczy w postępowych i demokratycznych swoich dążeniach, przyczynił się do uchwalenia wielu spraw dobrych i dla miasta pożytecznych.

Żegnamy w zmarłym pobieżną tą notatką szczerego i wiernego przyjaciela, — koledzy i towarzysze niezawodnie w głębi serc uczują boleść z powodu jego zgonu, był to bowiem człowiek niezwykle szczery, zacny, dusza dla wszystkich uczynna, lekarz znakomity i w spełnianiu swoich obowiązków przykładny. Cześć jego pamięci!

Z powodu zgonu ś. p. dra Paszkowskiego na gmachu ratusza, oraz na szpitalu wywieszono flagi żałobne.

Pogrzeb ś. p. dra Paszkowskiego odbędzie się jutro w środę z domu l. 10 przy ulicy Wielopole.

KRONIKA.

Kraków, 8 lutego

Tow. lekarskie krakowskie odbędzie zwyczajne posiedzenie dnia 9 lutego br., tj. w środę, o godzinie 6 wieczorem w Collegium novum w sali Śniadeckich. Na porządku dziennym: 1) Dr. Kędzior: Przedstawienie chorych z kliniki lekarskiej; 2) dr. Krokiewicz: O nowej metodzie wykrywania barwników żółciowych.

Wieczorek z tańcami Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej, który odbył się w sobotę w sali „Sokoła", stanowczo zasługuje na miano balu. Jak było do przewidzenia, zgromadził bal ten wielką liczbę osób, między którymi widzieliśmy p. prezydenta Friedleina, kilku członków honorowych Stowarzyszenia i wielką liczbę kupców z rodzinami. Bal rozpoczął polonezem p. Redyk z p. Rayałową, w drugą parę prezes Stowarzyszenia p. J. Rudnicki z p. Janową Fischerową i t. d. Do kadryla stanęło 108 par. Zauważyliśmy wiele gustownych toalet pań, które na tle pięknie przystrojonej sali wyglądały imponująco. Tańcami kierowali pp. Brożyna, Dzięb[illegible]anowski, Lisowski i Cholewicz, a bawiono się wybornie, najlepszym dowodem, iż bal skończył się o godz. 7½ rano. Do tańców przygrywała niezmordowanie orkiestra 100 pułku.

Setna rocznica. Dnia 23 listopada b. r. przypada setna rocznica urodzin jednej z najznakomitszych autorek polskich, Klementyny z Tańskich Hofmanowej, której serce złożono w jednej z kaplic na Wawelu. Mistrzyni słowa i przewodniczka kilku pokoleń płci żeńskiej położyła ogromne zasługi na polu literatury i wychowania domowego, szczególniej przez odciągnięcie niewiast naszych od francuszczyzny i zwrócenie ich ku rzeczom swojskim. Babki i matki nasze z uwielbieniem zawsze i ze czcią czytały długi szereg dzieł Hofmanowej, poczynając od „Pamiątki po dobrej matce", a skończywszy na „Dzienniku Franciszki Krasińskiej" i „Janie Kochanowskim z Czarnolesia".

Czyby z okoliczności rocznicy — pisze *Kuryer Warszawski* — nie należało w odpowiedni sposób uczcić pamięć autorki, która przez długi szereg lat trzymała nić przewodnią w wychowaniu i kształceniu niewiast naszych?

Zabawa kostyumowa. W sobotę 12 b. m. odbędzie się w lokalu Stowarzyszenia drukarzy „Ognisko" w Krakowie zabawa kostyumowa z tańcami. Początek o godz. 9 wieczorem. Biletów nabyć można tylko za zwrotem zaproszenia w lokalu Stowarzyszenia (Rynek gł. l. 12, III p.). Komitet przygotował cztery nagrody, mianowicie dwie dla najładniejszych kostyumów damskich, zaś dwie dla najcharakterystyczniejszych męskich.

Otrucie. Wczoraj wieczorem o godz. 11½ wezwano pogotowie ratunkowe do restauracyi Bensaka przy ulicy Grodzkiej, gdzie niejaki Artur Karczewski zatruł się kwasem solnym na pół godziny przedtem. Po udzieleniu doraźnej pomocy choremu, odwieziono go do szpitala św. Łazarza.

Z sali sądowej. Dla braku miejsca nie możemy dziś zamieścić sprawozdania z dalszego ciągu rozprawy przeciw Lelekowi o zbrodnię podwójnego morderstwa. Wczoraj po południu i w ciągu dnia dzisiejszego przesłuchano szereg świadków, potwierdzających w znacznej części poszlaki, zawarte w akcie oskarżenia. Szczególniej obciążające są zeznania współwięźniów Pawlata i Beugela, przed którym Lelek przyznał się do spełnienia zbrodni i towarzyszące temu czynowi okoliczności dokładnie opowiedział. Rozprawie przysłuchuje się mnóstwo osób. Na sali znajdują się skrwawione taczki, worki i inne *corpora delicti*. Obszerne sprawozdanie z obu dni rozprawy podamy jutro.

W Wieliczce w niedzielę 13 b. m. odbędzie się w sali teatralnej koncert amatorski z bardzo urozmaiconym programem. Początek o godz. 7 wieczorem. Dochód przeznaczony na rzecz zapomóg dla Sybiraków.

W Bochni Czytelnia mieszczańska katolicka odbyła wczoraj doroczne walne zgromadzenie, na którem wybrano zarząd na rok 1898 i dotychczasowego prezesa Czytelni, prof. Stanisława Matwija, mianowano członkiem honorowym w uznaniu jego zasług około rozwoju Towarzystwa Czytelni.

Owacya dla nauczyciela. Obywatele miasteczka Ryglic za inicyatywą miejscowego proboszcza ks. Gibla, pięknie uczcili kierownika miejscowej szkoły ludowej p. Jana Konopińskiego, który po 38 letniej pracy w zawodzie nauczycielskim na jednej i tej samej posadzie przy szkole w Ryglicach, na własną prośbę przeniesiony został w stan spoczynku. Dnia 27 stycznia po odprawionej mszy św. przez ks. Gibla na intencyę jubilata zebrali się w szkole miejscowe duchowieństwo i nauczycielstwo z Radą szkolną miejscową. Dziatwa szkolna powitała wchodzącego nauczyciela śpiewem, poczem po przemówieniu jednego z uczniów pożegnał p. Konopiński w krótkich serdecznych słowach dziatwę, zachęcając do pilności i wytrwałości w pracy.

Wieczorem tego dnia zebrali się w pięknie przystrojonym budynku szkolnym obywatele, duchowieństwo miejscowe i z okolicy, nauczycielstwo, reprezentanci gminy miejscowej i okolicznych, ogółem liczne grono osób, aby przy wspólnej biesiadzie dać wyraz uznania dla długoletniej wytrwałej pracy i wyrazić sympatye ustępującemu kierownikowi szkoły. Pierwszy przemówił ks. proboszcz Gibel, podnosząc pracę jubilata przez 38 lat przy szkole w Ryglicach pracę trudną i mozolną, zaznaczył jego religijność, którą przy każdej sposobności przy nauce szkolnej wszczepiał w serca młodej dziatwy, w końcu toastował na cześć jubilata i rodziny. W odpowiedzi oddał jubilat cześć właścicielce Ryglic p. Szczepańskiej, która przy każdej sposobności obdarzała sowicie dziatwę szkolną ubraniami i nagrodami, wspomniał dzieje, jakie miejscowa szkoła, a z nią nauczycielstwo w ciągu 38 lat jego pracy przechodziło, — dziękował zebranym za dowody przychylności i życzliwości, jakich w ciągu długoletniego pobytu od wszystkich odbierał.

Z kolei wzniesiono toast na cześć duchowieństwa; jubilat zaś wzniósł toast na cześć ks. biskupa Łobosa. P. Groch, akademik, były uczeń jubilata, dziękował za trudy i za zasady, które wszczepiał. P. Bossowski, delegat Rady szkolnej okręgowej, podniósł zalety jubilata i wspomniał, że Rada szkolna krajowa, przenosząc go w stan spoczynku, wyraziła mu uznanie za długoletnią gorliwą i ze wszech miar skuteczną pracę. Zaś p. St. Michniewski w pięknem przemówieniu, zakończonem życzeniem, by z szlachtą polską złączył się polski lud, wzniósł toast „kochajmy się".

Biskup Łobos przesłał telegraficznie jubilatowi błogosławieństwo, a zebranym pozdrowienie, zaś ks. dr. Maciejowski, proboszcz z Tuchowa, a delegat władzy duchownej, na uroczystość przesłał piśmienne serdeczne życzenia z usprawiedliwieniem, że z powodu słabości przybyć nie mógł. W końcu odczytano okolicznościowy udatny wiersz nauczycielki p. N. Zabawa przeciągnęła się przy muzyce i śpiewach do późnej nocy.

Kandydatura dra Bindera. W Biały odbyło się w niedzielę publiczne zgromadzenie wyborcze w sprawie wyboru kandydata na posła do Sejmu. Przewodniczył burmistrz p. Lukas, który, zagaiwszy zgromadzenie, w dłuższem przemówieniu zaznaczył, że uważa za odpowiednie, aby Biała w swoim własnym interesie zerwała z tradycyą wysyłania Niemca do Sejmu, gdyż przez wybór Polaka jej interesa ekonomiczne łatwiej znajdą uwzględnienie w Sejmie krajowym. Osoba obecnego kandydata daje gwarancyę, że kandydat objektywnie traktować będzie żądania gminy i stanu, aby słuszne wymagania znalazły posłuch. Dr. Binder w dłuższem przemówieniu, w języku niemieckim i polskim powtórzył swój program, znany już z poprzedniego poufnego zebrania, i, zwracając się do obecnych obywateli polskich, wzywał ich do wspólnego działania w zgodzie dla dobra miasta. W końcu przemówił p. Gülcher, jeden z przywódców liberałów niemieckich, i oświadczył, że ze względu na dobro miasta jest za wyborem Polaka. W tym duchu oświadczyło się jednomyślnie całe zgromadzenie. Wybór dra Bindera zdaje się wobec tego nie ulegać żadnej wątpliwości.

Wiec ludowy ks. Stojałowskiego. Z Jarosławia donoszą do *Ruchu Katolickiego* pod datą 6 b. m.: Dziś odbył się tu wiec, zwołany przez ks. Stojałowskiego. Ks. Stojałowski przybył tu wczoraj ze Sieniawy i zajechał u OO. Dominikanów. Dziś rano odprawił nabożeństwo w kościele klasztornym, po sumie miał do ludu przemowę z ambony, przyczem zawiadomił zebranych, że wiec z powodu wielkiego napływu ludu nie odbędzie się, jak zapowiedziano przedtem, w hotelu „Victoria", lecz przy klasztorze pod gołem niebem.

Na wiec przybyło wielu włościan nietylko z pobliskich wsi, lecz i z dalszych, nawet z pod Sieniawy i Leżajska. Oprócz tego na wiec ten przybyli posłowie: Cena z jarosławskiego powiatu, Szajer z rzeszowskiego i Kubik, poseł z piątej kuryi okręgu wyborczego Wadowice-Biała. I socyaliści stawili się w komplecie. Przybył Żelaszkiewicz, Wityk, Witold Reger, Kaczanowski, delegowany na wiec przez redakcyę *Naprzodu*, a nawet ów Sziller, niedawno tak pobity przez włościan w powiecie niskim, że aż mówiono o jego śmierci.

Obrady wiecowe rozpoczęły się o godz. 2 po południu. Zebrało się tuż przy murze kościelnym około 1500 osób, przeważnie włościan. Wśród nich było wielu robotników miejskich, wyrostków, a nawet kilku żołnierzy. Niektórzy powyłazili na drzewa, by lepiej widzieć ks. Stojałowskiego.

Najsamprzód poseł Cena zagaił obrady i zaproponował na przewodniczącego ks. Stojałowskiego, na co też zebrani zgodzili się jednogłośnie. Pierwszym zastępcą przewodniczącego wybrano za zgodą ks. Stajałowskiego, Żelaszkiewicza, drugim zastępcą Kotkowskiego, właściciela dóbr Dobkowice, z powodu czego nowo obrany poseł ks. S. Stojałowski wystąpił z dowcipem, że będzie teraz zgoda, bo obok niego, jako przewodniczącego, znaleźli się i szlachcic i socyalista.

Po przedstawieniu zgromadzonym komisarza rządowego przemawiali: poseł Cena, włościanin z Pawłosiowa, Szczęściowski, poseł Kubik, Żelaszkiewicz, Szajer, Wilk mieszczanin z Sieniawy, Kotkowski z Dobkowic, Szelewicz z Leżajska, ks. Stojałowski, Wityk po rusku, Reger, Kaczanowski i znów ks. Stojałowski. Wszystkie przemówienia były wzajemnem zwalczaniem się stronników ks. Stojałowskiego z socyalistami. Socyaliści zarzucali Stojałowskiemu niezszczerość w postępowaniu, pogodzenia się z władzą kościelną, jakieś porozumienie się z partyą rządzącą, posłom stronnikom ks. Stojałowskiego zachowanie się w parlamencie w czasie ostatnich burzliwych zajść tamże, a nawzajem posłowie ci i ks. Stojałowski zarzucali socyalistycznym posłom ich postępowanie parlamentarne i ich stawanie po stronie Niemców, liberałów-kapitalistów. Ks. Stojałowski bronił się, że programowi swemu się nie sprzeniewierzył, iż okaże czas, że jakim był, takim jest i zostanie. Względem socyalistów zachował się taktownie, nie wyzywająco, lecz i nieodpychająco. Dostało się wreszcie trochę i stronnictwu ludowemu, lecz nie było nikogo, ktoby mógł odpowiedzieć na zarzuty, temu stronnictwu czynione przez ks. Stojałowskiego.

Posady na poczcie. Dyrekcya poczt i telegrafów w Galicyi ogłasza: Silny rozwój galicyjskiego zakładu poczt i telegrafów, tudzież służbowe stosunki wymagają zwiększenia liczby ekspedytorów (mężczyzn), dla których otwierają się niezgorsze widoki przyszłości. Wobec tego poszukuje galicyjska dyrekcya poczt i telegrafów kandydatów do praktyki ekspedytorskiej, którą może odbywać młodzież, posiadająca wymagane warunki, tak przy urzędach nierarialnych, jak i rządowych, naturalnie po uzyskaniu pozwolenia. W tym ostatnim celu należy wnosić udokumentowane podania do dyrekcyi pocztowej we Lwowie.

Wójt jubilat. W brzeskim powiecie we wsi Ruda-Rysie został w marcu r. 1873 wybrany naczelnikiem gminy Szymon Sroka. Gorliwą, uczciwą i niezmordowaną swą pracą około dobra gminy zyskał on sobie u ludu takie zaufanie, iż od czasu objęcia urzędowania, t. j. od r. 1873, podczas każdej kadencyi wyborczej wybierano go naczelnikiem gminy, co też i w lipcu roku zeszłego uczyniono na dalsze 6 lat. P. Szymon Sroka, 65 letni mężczyzna, skrzętny i energiczny, piastuje urząd naczelnika gminy już dotychczas przez lat 25 bez przerwy i właśnie w marcu b. r. obchodzić będzie 25 letni jubileusz swego urzędowania, jako naczelnika gminy w Ruda Rysie. Cieszy on się niewymownie, że w ciągu ćwierćwiekowego urzędowania nie otrzymał ze strony władz przełożonych żadnych kar lub napomnień, owszem zaszczycony został przez wydział powiatowy brzeski pisemnem uznaniem za prawe, uczciwe i należyte wykonywanie poruczonych mu obowiązków służbowych.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował kancelistami sądowymi: słuchacza praw Sebastyana Ochońskiego dla Starego Sącza, dyetaryusza sądowego Gustawa Rollera dla Leżajska i dyetaryusza adwokackiego Wojciecha Bicza dla Czarnego Dunajca.

Repertoar teatru miejskiego.

We środę 9 lutego: „Kozioł ofiarny", krotochwila w 3 aktach O. Blumenthala i G. Kadelburga (po raz 6).

We czwartek „Wojna podczas pokoju", komedya w 5 aktach Mosera i Schoenthana (po raz drugi).

W piątek 11 lutego: „Westalka", utwór sceniczny w 3 odsłonach (popularne).

W sobotę 12 lutego: „Zgrzebna koszula" *(Das grobe Hemd)*, sztuka w 4 aktach C. Karlwein (nowość).

W niedzielę 13 lutego: „Zgrzebna koszula" *(Das grobe Hemd)*, sztuka w 4 aktach C. Karlwein (po raz drugi).

Uczczenie Elizy Orzeszkowej.

(„Westalka").

W gronie pań krakowskich, za inicyatywą Czytelni dla kobiet, od dłuższego już czasu przygotowywano myśl uczczenia zasług Elizy Orzeszkowej publicznym wieczorem. Obchód taki projektowano urządzić podczas przyobiecanej bytności znakomitej autorki w Krakowie; gdy atoli zapowiedziana jej wizyta nie tak prędko jeszcze doczeka się urzeczywistnienia, przeto panie krakowskie przyspieszyły obchód i wczoraj byliśmy w teatrze krakowskim uczestnikami pięknego wieczoru, który był godnym i wymownym hołdem, złożonym zasłudze społecznej najznakomitszej współczesnej autorki polskiej.

Urozmaicony program wieczoru, którego głównym punktem było przedstawienie „Westalki" poprzedzony został pięknym odczytem, napisanym przez p. Lucynę Kotarbińską, a wygłoszonym przez p. Macieja Szukiewicza. Był to krótki, ale barwny i treściwy szkic, w którym p. Kotarbińska rzuciła garść ogólnych uwag i zwięzłą charakterystykę zasług społecznych Orzeszkowej. Obok tego skreśliła

tam prelegentka, korzystając ze swych osobistych spostrzeżeń, poczynionych podczas swej bytności w grudniu u Orzeszkowej, wdzięczny obrazek co dziennych zajęć Orzeszkowej, trybu życia, stosunków towarzyskich i porządku domowego naszej autorki, uzupełniając szkic ogólną charakterystyką bujnego indywidualizmu i szlachetnych rysów charakteru Orzeszkowej.

Po odczycie usłyszeliśmy piękny wiersz Konopnickiej, nadesłany komitetowi na wczorajszą uroczystość. Wygłosiła go z uczuciem p. Wieland, a kiedy deklamacya dobiegła końca, podniosła się kurtyna i odsłoniła apoteozę, układu artysty-malarza, p. Wincentego Wodzinowskiego. Wyobrażała ona okolony gajem laurowym biust Orzeszkowej, do którego zbliżyła się postać niewieścia w bieli i złożyła na stopniach posągu palmę zasługi. Podczas tej uroczystej chwili orkiestra pod batutą p. Hocka odegrała uwerturę Żeleńskiego „Wit Stwosz“.

Nastąpiło potem przedstawienie sceniczne trzyaktowego dramatycznego obrazka Orzeszkowej „Westalka“. Pismo nasze zamieściło już w swoim czasie wyczerpującą ocenę tego podniosłego utworu, w którym Orzeszkowa wzniosła się na wyżyny najszlachetniejszych ducha ludzkiego porywów, apoteozując w osobie głównej bohaterki dramatu, westalki Kornelii, ideę poświęcenia. Ponury obraz roztacza przed nami autorka, kreśląc dosadnemi rysami wizerunek zgorzkniałej, przesiąkniętej pesymizmem duszy westalki, która ostatecznie wbrew sceptycznym teoryom — przez siebie głoszonym — odnosi zwycięstwo nad zgorzkniałą swą duszą i święci najwznioślejszy tryumf, idąc na śmierć i biorąc na siebie hańbę i upokorzenie, aby ocalić młode, bujne życie swej, rwącej się do szczęścia, wychowanki.

Dramatyczny utwór Orzeszkowej, będący prześlicznym poematem filozoficznym mało ma warunków powodzenia scenicznego i nie dla sceny też przez autorkę był pisanym. Niepospolite błyski myśli filozoficznych, wysunięcie na pierwszy plan bohaterki w całym majestacie ofiary i miłości, ukazanie świetlanej jej postaci w blasku niepowszedniej siły charakteru i indywidualizmu — oto zalety, bijące z tego niepowszedniego utworu, zalety występujące nierównie wybitniej w czytaniu, niż w scenicznem uplastycznieniu.

Nie chcę przez to powiedzieć, aby „Westalka“ była źle odegraną. Owszem na pochwałę dyrekcyi i grających ten utwór artystów, podnieść należy, że wykonano piękny dramat stylowo i z należytem poszanowaniem, a role główne grane były z doskonałem zrozumieniem. P. Senowska w właściwej dla siebie deklamacyjnej roli Kornelii, pełną była tragicznej powagi i majestatycznego patosu; pełną wdzięku Helią była pani Siemaszkowa, gorącym jej kochankiem p. Śliwicki, groźnym arcykapłanem p. Węgrzyn, a p. Kotarbiński w roli surowego prefekta Rzymu pełnym siły i grozy wykonawcą woli ludu rzymskiego. — P. Wojnowska z dosadną charakterystyką odtworzyła postać mamki Gigei, a pp. Solski i Roman epizodycznym rolom donosicieli dali zacięcie szekspirowskie. — Kostyumy i dekoracye, umyślnie sprawione, dopełniły barwnej i stylowej całości zajmującego widowiska.

Wiersz Lucyana Rydla, poświęcony Elizie Orzeszkowej w interpretacyi p. Kotarbińskiego dopełnił wrażeń wieczoru.

Na zakończenie odsłonięto żywy obraz, układu p. Wodzinowskiego przedstawiający scenę nobilitacyi Bohatyrowiczów przez Zygmunta Augusta w r. 1549. Jako objaśnienie do tego pięknego obrazu, z wielkim smakiem ułożonego, odczytał p. Kotarbiński odnośną legendę E. Orzeszkowej z powieści: „Nad Niemnem“. *W. Pr.*

Dział ekonomiczny.

Kurs rubla. Rosyjski minister skarbu określił kurs opłacanej na komorach monety srebrnej wartości rubla, banknotów rublowych, drobnej srebrnej i miedzianej monety od dnia 1/31 stycznia do dnia 1/13 kwietnia 1898 w ten sposób, że za jednego rubla w monecie srebrnej pełnej wartości, w biletach kredytowych i drobnej monecie opłacać się będzie 63 2/5 kopiejki złotem.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Dnia 7 b. m. przypędzono 3141 węgierskich, 613 galicyjskich, 107 bukowińskich, 820 niemieckich, razem 4681 wołów. Płacono za cetnar metryczny wagi żywej: wołów opasowych węgierskich wyborowych od 36 do 39 złr., wyjątkowo — złr., średnich od 30 do 34 złr., poślednich od 25 do 29 złr., galicyjskich wołów opasowych wyborowych od 36 do 39 złr., wyjątkowo — złr., średnich od 31 do 35 złr., poślednich od 27 do 30 złr., niemieckich wołów opasowych wyborowych od 38 do 41 1/2 złr., wyjątkowo — złr., średnich od 33 do 37 złr., pośledních od 27 do 30 złr., a wołów włościańskich od 20 do 26 złr., byki i krowy płacono od 18 do 32 złr. Tendencya: mdła, ceny spadły od 1/2 do 1 złr. na cetnarze.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 8 lutego. *Wiener Ztg.* ogłasza: Radca sądu krajowego Cieszyński mianowany wiceprezydentem sądu krajowego w Krakowie.

Budapeszt, 8 lutego. Deputacya ziemian z komitatu sabolckiego udała się do prezydenta ministrów z prośbą o pomoc, ponieważ włościanie w tamtych okolicach podnieśli formalny rokosz. Br. Banffy zapewnił deputacyę, że do zagrożonych okolic będzie wysłanem wojsko i żandarmerya, oraz zapowiedział, że celem ukrócenia agitacyi socyalistycznej postara się w parlamencie o zaprowadzenie konfiskaty prewencyjnej pism i druków.

Krapina, 8 lutego. Dało się tutaj uczuć silne trzęsienie ziemi.

Petersburg, 8 lutego. Wydawca *Mirow. Otgołosków* wstrzymał wydawnictwo tego dziennika.

Petersburg, 8 lutego. Tutejsze Towarzystwo artystów wybrało Henryka Siemiradzkiego na swego członka.

Konstantynopol, 8 lutego. Zapewniają tutaj, że kandydatura ks. Jerzego greckiego na generał-gubernatora Krety nie jest możliwą do przyjęcia i nie ma szans powodzenia.

Ateny, 8 lutego. Parlament grecki zwołany będzie w połowie bieżącego miesiąca.

Poseł grecki w Konstantynopolu poczynił energiczne przedstawienia u Porty z powodu zachowania się armii okupacyjnej w Tessalii, która dopuszcza się na tamtejszych Grekach strasznych nadużyć.

Ateny, 8 lutego. Zgromadzenie narodowe kreteńskie, obradujące w Akrotiri, uchwaliło złożyć ks. Mikołajowi czarnogórskiemu podziękowanie za okazane sympatye, oraz upoważniło swego prezydenta do uczynienia wszystkiego, co uzna za potrzebne, celem przeprowadzenia nominacyi ks. Jerzego na generał-gubernatora wyspy. W tej sprawie będzie także wysłaną do mocarstw deputacya, wybrana z łona zgromadzenia narodowego.

Salonika, 8 lutego. W najbliższych dniach będzie wzmocnioną armia okupacyjna w Tessalii przez kilka nowych pułków redyfów z Azyi Mniejszej, oprócz tego zaś ubytek, jaki powstał w jej szeregach przez choroby i urlopowania, pokryty zostanie powołaniem do służby czynnej rezerwistów.

Władze wojskowe zawarły świeżo układy z przedsiębiorcami o znaczne dostawy sucharów, ryżu i baraniny dla wojsk w Tessalii.

Z Sejmu galicyjskiego.

Lwów, 8 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowem przy odczytaniu spisu petycyj zabrał głos Nowak.

Członek Wydziału krajowego Edward Jędrzejowicz odpowiada na interpelacyę Wójcika w sprawie obwałowania Wisły pod Krakowem i zaznacza, że wszystkie czynniki czynią starania celem pomyślnego załatwienia tej sprawy.

Z porządku dziennego odesłano wniosek Milana o jarmarkach do komisyi administracyjnej, a sprawozdanie Wydziału krajowego o uwalnianiu od dodatków krajowych tych budynków we Lwowie, które będą wybudowane przy regulacyi miasta, — odesłano do komisyi budżetowej.

Sprawozdanie Wydziału krajowego, zezwalające gminie Rymanów na pobór opłaty od piwa i miodu, uchwalono w drugiem i trzeciem czytaniu.

Dla pogorzelców gminy Żuklin uchwalono 300 złr. zapomogi.

Izba przystąpiła w dalszym ciągu do obrad nad sprawozdaniem komisyi komasacyjnej z projektem ustawy o podziale i regulacyi gruntów wspólnie używanych.

W szczegółowej dyskusyi uchwalono §§. od 20 do 50 włącznie, §. 28 z poprawką stylistyczną Skałkowskiego, §. 33 z poprawką Krempy.

Dalsze §§. od 50 do 121 uchwalono z niektóremi poprawkami W dyskusyi brali udział: Skałkowski, Krempa, Średniawski, Paszkowski, Kulczycki, Piniński i sprawozdawca Pilat.

Uchwalono następnie ustawę całą w drugiem czytaniu. Trzecie czytanie nastąpi na jednem z najbliższych posiedzeń.

W dalszym ciągu przystąpiono do rozpraw nad sprawozdaniem komisyi drogowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego z czynności dep. IV. Zabierali głos: Chamiec, Męciński, Barwiński i Niebyłowiec. Sprawozdanie uchwalono w ogólnej i szczegółowej dyskusyi.

Równocześnie uchwalono dodatkowy wniosek Jaworskiego, domagający się, aby Wydział krajowy, w myśl §. 2 ustawy drogowej, zbadał projekty ważniejszych dróg i odnośne wnioski przedłożył na najbliższej sesyi sejmowej.

Nad petycyą przysiółków Bortniki i Kuliki o przyłączenie ich do sądu powiatowego w Olesku, przeszedł Sejm do porządku dziennego.

Izba przystąpiła do obrad nad sprawozdaniem komisyi prawniczej z czynności dep. VI Wydziału krajowego. Komisya wnosi przyjęcie sprawozdania Wydziału krajowego do wiadomości i uchwalenie wezwania do rządu, aby przy sprawie sporu granicznego o Morskie Oko delegat Wydziału krajowego brał udział. Nadto wezwać się ma rząd, aby podwyższył wynagrodzenie za podwody dla wojska.

Poprawkę Merunowicza, wzywającą rząd, aby przyspieszył otwarcie zakładów poprawczych dla nieletnich przestępców — odrzucono.

W dalszym ciągu przyjęto na wniosek komisyi szkolnej przedłożenie Wydziału krajowego o zorganizowaniu szkół ludowych i sprawozdanie komisyi kolejowej, upoważniające pod pewnemi warunkami Wydział krajowy do zakupna za 100.000 złr. akcyj zakładowych kolei Kraków-Kocmyrzów.

Następnie odesłano do Wydziału krajowego do zbadania pięć sprawozdań komisyi przemysłowej w sprawie zakładania szkół rzemieślniczych a nadto dwa sprawozdania komisyi drogowej, dotyczące spraw administracyjnych i dwa sprawozdania komisyi gospodarstwa krajowego. Sprawozdanie komisyi szkolnej o przeniesienie wyższego gimnazyum w Brzeżanach do lepszego budynku i o założenie gimnazyów w Łańcucie, w Dębicy, w Żółkwi, w Tarnobrzegu i Śniatynie odstąpiono Radzie szkolnej do załatwienia.

Wreszcie do Wydziału krajowego, bądź do Rady szkolnej odesłano cały szereg spraw administracyjnej lub osobistej natury.

Marszałek zapowiada, że wybór zastępcy członka Wydziału krajowego w miejsce Romera, który godność tę złożył, odbędzie się w sobotę.

Następne posiedzenie jutro.

Lwów, 8 lutego. Komisya budżetowa uchwaliła wczoraj w szczegółowej dyskusyi wydatki na komunikacye i rubrykę „wydatki rozmaite“. W pierwszej przeprowadziła komisya małe skreślenia, w drugiej dodano małe powiększenie wydatków, wskutek wniesionych petycyj. Uchwalono także wniosek p. Stanisława Jędrzejowicza w ten sposób załatwić, że na zwiększenie funduszu pożyczkowego dla dróg powiatowych i gminnych będzie mógł Wydział krajowy wydać 20.000 złr. ponad budżet, a na zasiłki dla dróg powiatowych i gminnych 25.000 złr. ponad budżet w takim razie, jeżeli ustawa o bonifikacyi funduszu krajowego i funduszów krajowych z funduszu propinacyjnego uzyska w roku bieżącym sankcyę cesarską.

Obradowano potem nad wysokością krajowego dodatku do podatków i po długiej a ożywionej dyskusyi uchwalono zgodnie z większością Wydziału krajowego pobierać po 60 ct. dodatku do podatku domowego i gruntowego (o 1 cent mniej niż roku ubiegłego), a po 66 ct. od podatku zarobkowego (o 5 więcej niż w roku ubiegłym).

Na najbliższem posiedzeniu komisyi budżetowej referent generalny br. Piniński przedłoży ogólne sprawozdanie. Dyskusya budżetowa w pełnej Izbie rozpocznie rozpocznie się za tydzień.

Przewodniczącym komisyi bankowej w miejsce ś. p. Polanowskiego wybrano Marchwickiego, a referentem Loewensteina, w komisyi gospodarstwa krajowego wybrano przewodniczącym Gorayskiego.

Rząd i studenci.

Wiedeń, 8 lutego. Ruscy studenci w Wiedniu ogłosili oświadczenie, iż nie solidaryzują się z ruchem akademików słowiańskich, gdyż 1) Zajścia w Pradze uważają oni nie jako walkę germanizmu z Słowiańszczyzną, lecz gnębienie Niemców przez Czechów, a w zakazie noszenia odznak akademickich widzą naruszenie swobód akademickich i obywatelskich; 2) Przywódcy ruchu, Czesi i Polacy, nie dają rękojmi, iż walczyć będą w obronie wyznaniowych, narodowych i politycznych swobód; głosowali oni za brutalnym uciskiem Rusinów, wprowadzeniem policyi do parlamentu i występują w obronie autonomii krajowej, wbrew ruskim interesom narodowym.

Manifest ten podpisali: Konstanty Taniaczkiewicz, *stud. med.* i Roman Sembratowicz, *stud. jur.*

Wiedeń, 8 lutego. *(Telef.)* W uniwersytecie panuje dzisiaj spokój. W szkole weterynaryi odbywają się wprawdzie wykłady, lecz frekwencya uczniów jest bardzo nieznaczna. Uczniowie Akademii sztuk pięknych, widząc skutki strejku akademików, jakkolwiek po niewczasie, przyłączyli się do strejku.

Praga, 8 lutego. Studenci barwy niemiecko-narodowej w tutejszym uniwersytecie niemieckim uchwalili, odmówić żądaniu, zawartemu w najnowszem rozporządzeniu ministerstwa oświaty, aby uczniowie z początkiem nowego półrocza złożyli piśmienne oświadczenie, iż przestrzegać będą przepisów karności szkolnej.

Nadto uchwalono wezwać studentów wszystkich uniwersytetów niemieckich w Austryi, aby postąpili tak samo.

Praga, 8 lutego. Tutejsi studenci Czesi uchwalili protest przeciw zachowaniu się brutalnemu studentów Niemców, wobec kolegów słowiańskich, w uniwersytetach niemieckich i w tym duchu postanowili wysłać telegram do ministra oświaty z prośbą, aby rząd wziął wszelkiemi przysługującemi mu środkami studentów Słowian w obronę.

Z Sejmów krajowych.

Praga, 8 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu krajowego został wniosek Młodoczechów o zaprowadzenie powszechnego prawa głosowania, po krótkiej dyskusyi, *a limine* odrzucony.

Vaszaty uzasadnia swój wniosek o uregulowaniu kwestyi językowej. Mowca twierdzi, że zbyteczne są wszelkie rozporządzenia językowe, a wystarczy sumienne wykonywanie art. 19 ustaw zasadniczych.

W dalszej części swego przemówienia napadał mowca na Młodoczechów, a zwłaszcza na Herolda i Pacaka

Po ciętej odpowiedzi kilku mowców młodoczeskich, którzy wywody Vaszaty'ego nazwali oszczerstwem, wniosek jego odrzucono.

Z porządku dziennego wnosi zastępca marszałka Lippert projekt ustawy o kuryach narodowościowych z prawem zakładania *veto*.

Opawa, 8 lutego. Na posiedzeniu Sejmu domagał się poseł Stratil, aby sędziowie śledczy odbierali zeznania świadków także w języku polskim i czeskim. Sejm obradował nad uchwałą wiecu chłopskiego w Skoczowie, domagającą się zaprowadzenia języka polskiego jako wykładowego w szkole rolniczej w Kocobędzu. Pos. Michejda bronił uchwały wiecu, przeciw przemawiali pos.: Stonawski, Mattencloit, Sedlnitzky i Tuerk. Sejm uchwalił pozostawienie dotychczasowego stanu rzeczy, t. j. język niemiecki jako wykładowy, a polski jako obowiązkowy przedmiot.

Generał-gubernator Trockij.

Wilno, 8 lutego. Nowo mianowany generał-gubernator wileński, generał Trockij, przyjmował w tych dniach urzędników wszystkich wydziałów i przedstawicieli duchowieństwa. Do duchowieństwa obcych wyznań powiedział: „Pamiętajcie, że mamy jednego Boga, do którego się modlimy, jednego cesarza, któremu służymy i jednę wspólną ojczyznę, dla której dobra wszyscy pracujemy. Czy zrozumieliście, panowie, znaczenie tego, co mówię? Teraz mam do was prośbę: pomódlcie się za mnie, aby Bóg dał mi siły i rozum, iżbym mógł usprawiedliwić zaufanie naszego cara, urzeczywistnić ze stałością jego dobrotliwe wskazówki i z pożytkiem pracować dla dobra naszej wspólnej, drogiej ojczyzny“.

Do wszystkich przedstawiających się generał-gubernator powiedział: „Wszystko, co zacne, dobre, szczere, prawdziwe, istotne, rosyjskie, znajdzie we mnie współczucie, poparcie, podporę, obronę i opiekę“.

Proces Zoli.

Paryż, 8 lutego. Proces Zoli rozpoczął się wczoraj. Sala sądowa, otwarta o godzinie pół do 12 tej, przepełniona była publicznością. Dla żony Dreyfusa z trudnością znaleziono miejsce, wiele osób musiało odejść. Pierwsze miejsca zajęli Rochefort i Houssaye.

Zola, któremu Clémenceau torował drogę, z trudem przebijał się przez tłumy. Ubrany w szare palto, ozdobione wstążeczką legii honorowej, Zola zachowuje się swobodnie i spokojnie, rozmawia ze swoim wydawcą i wita znajomych.

Wszedł trybunał pod przewodnictwem prezydenta Delegorgue, który przybrany w czerwoną togę, upomina publiczność, ażeby zaniechała wszelkiego rodzaju manifestacyj, gdyż w przeciwnym razie będzie zmuszony opróżnić salę, bez ponownego powtarzania tego ostrzeżenia, a następnie przystępuje do generaliów.

Zola pewnym głosem wymienia swoje imię i nazwisko i wiek 58 lat.

Na zapytanie adwokata Alberta Clémenceau oświadcza prezydent, że cała skarga gen. Billota zostanie odczytaną. Następnie sędziowie i obrońcy opuszczają salę na czas losowania przysięgłych. Gdy Zola udaje się za obrońcami, daje się słyszeć okrzyk: „Niech żyje Zola!“ Wogóle usposobienie w sali jest przeważnie przychylne dla Zoli.

Paryż, 8 lutego. Jedną z pierwszych czynności trybunału było odczytanie skargi ministra Billota, na podstawie której wytoczono proces. W skardze tej oświadcza minister wojny, iż generałowie i urzędnicy wojskowi stoją zbyt wysoko, ażeby mogli zostać dotknięci skierowanym przeciwko nim atakiem, ale minister wojny, jako reprezentant armii, nie może tej sprawy pozostawić bez następstw. Wskutek tego żąda wymiaru sprawiedliwości na Zoli i redakcyi gazety *Aurore* w myśl ustawy z r. 1881, z powodu napaści, skierowanych przeciwko sądowi wojennemu.

Z kolei odczytano akt oskarżenia, który, jak wiadomo, powołuje się tylko na jeden ustęp listu Zoli do prezydenta Faure'a, zarzucający sądowi wojennemu, który sądził Esterhazego, że z rozkazu świadomie uwolnił winnego.

Prokurator Van Cassel uzasadnia oskarżenie i oświadcza: Dochodzenie karne odnosi się tylko do faktów, będących w związku z oskarżeniami Zoli, iż Esterhazy został uniewinniony z rozkazu władzy wyższej. Oskarżyciel ma prawo rozciągnąć swą skargę na te tylko fakta, które uzna za obrażające. Dlaczego w danym wypadku ograniczono się tylko do punktu uniewinnienia Esterhazy'ego? Ponieważ osoby mogą puszczać płazem potwarze i wymysły, stosownie do swego uznania, — ale nie ukonstytuowane ciała zbiorowe.

Sprawa Dreyfusa nie powinna tu zostać wmieszaną. Podług prawa o rewizyi procesów, osoby interesowane powinny były żądać rewizyi w samej sprawie Dreyfusa, jeśli doszły do ich wiadomości nowe fakta. Tego nie uczyniły, ale przeciwnie szukały dowodu nowych faktów poza obrębem gruntu prawnego. Oskarżano innych oficerów o zbrodnię (mowa tu o Esterhazym), ale ci zostali uniewinnieni. Teraz starają się prowadzić dowód niewinności Dreyfusa w sprawie obecnej, przed sądem przysięgłych. Prawo jednak nie pozwala, ażeby w jednej sprawie wydawano wyrok o sprawie innej, jakkolwiek w związku z nią będącej. Mam też nadzieję, że sąd do tego nie dopuści.

Adwokat Labori protestuje przeciwko ograniczeniu rozprawy sądowej i oświadcza, że przy końcu tej rozprawy świat będzie się dziwił, dlaczego prokuratorya z urzędu nie zarządziła rewizyi procesu Dreyfusa. Prokurator obawia się wykrycia prawdy; nie można powątpiewać o jego lojalności, ale niestety ma związane ręce. Trybunał po wysłuchaniu stron postanowił, iż z rozprawy wykluczonem zostanie wszystko, co nie odnosi się bezpośrednio do aktu oskarżenia. W ten sposób zadanie obrony znacznie zostało ograniczone. Narada nad tą uchwałą trwała trzy kwadranse.

Paryż, 8 lutego. Z kolei nastąpiło wywoływanie świadków. Najważniejsi świadkowie nadesłali listy, uniemożliwiające ich nieobecność bądź chorobą, bądź niewinnością składania zeznań ze względu na tajemnicę urzędu. Listy takie nadeszły: od ministra Billota, któremu Rada ministrów odmówiła upoważnienia do złożenia zeznań; od Omechevile'a, który w procesie Dreyfusa redagował akt oskarżenia; od generała Merciera, pułkownika Paty de Clama, pani Boulancy i innych.

Ożywiana wymiana zdań pomiędzy prokuratoryą, a obroną nastąpiła po odczytaniu listu Paty de Clama. Obrona zrobiła sensacyjne rewelacye, dotyczące przeszłości Paty de Clama i jego intryg, któremi oplątał rodzinę Comminges i posiłkował się nazwiskiem panny Comminges przy wysyłaniu sfałszowanych depesz, wymierzonych przeciwko Picquartowi. Wobec tego obrona obstaje przy żądaniu przymusowego przesłuchania Paty de Clama. Rewelacye te, znane już poniekąd z artykułów dziennikarskich, powtórzone wobec sądu, zrobiły olbrzymią sensacyę.

Z wielką energią uzasadniał także Labori niezbędną potrzebę przesłuchania byłego ministra wojny generała Merciera, który miał przedłożyć tajny dokument sędziom Dreyfusa.

Wszyscy oficerowie odmówili zeznań. Zola i jego obrońca pytali, czy stało się to z polecenia ministra wojny, na co prezydent sądu nie umiał odpowiedzieć. Obrona domaga się przesłuchania oficerów i generałów, którzy nie powinni wyobrażać sobie, że stanowią osobną kastę, stojącą ponad prawem.

Były prezydent republiki Casimir-Périer również listownie wytłómaczył swą nieobecność; oświadczył jednak gotowość zjawić się, jeżeli przesłuchanie jego okaże się niezbędnem. Na żądanie obrony, Casimir-Perier będzie zeznawał.

Kapitan Lebrun-Renault, który obecny był przy degradacyi Dreyfusa, uniewinnił swą nieobecność, powołując się na tajemnicę sądową. Labori nastawał na jego przesłuchanie, twierdząc, iż niezbędnem jest wyjaśnienie prawdy, czy istotnie kapitan Dreyfus przyznał się do winy i w jakich warunkach uczynił rzekome to wyznanie.

Paryż, 8 lutego. Trybunał naradzał się przez całą godzinę nad kwestyą, o ile odmowa świadczenia ze strony wezwanych świadków jest uzasadnioną, i o ile może być uwzględnioną. W wielkiem naprężeniu oczekiwano decyzyi trybunału. Po godzinie narady prezydent oświadczył, że decyzya trybunału w tej kwestyi dopiero następnego dnia (t. j. dzisiaj) podana zostanie do wiadomości.

Na tem przerwano obrady około godziny 5 po południu. Dalszy ciąg rozprawy dzisiaj w południe.

Paryż, 8 lutego. Według dziennika *Soir* podpułkownik Picquart, jeden z najważniejszych świadków, cytowanych przez Zolę, wczoraj wypuszczony został na wolność. Czy będzie zeznawał w procesie Zoli, nie wiadomo.

Paryż, 8 lutego. Rozprawa sądowa przeciw Zoli potrwa cały tydzień. Zewnętrzny obraz miasta jest dzisiaj mniej więcej taki sam, jak podczas wczorajszej rozprawy.

Gdy wczoraj żona Dreyfusa chciała mówić z Zolą, odmówił jej tenże posłuchania, oświadczając, że może to uczynić dopiero po procesie. Esterhazy, który zjawił się dzisiaj w sali sądowej, był odosobniony; nikt z nim nie chciał rozmawiać, zarówno wojskowi jak cywilni usuwali się od jego towarzystwa.

Paryż, 8 lutego. Zolę, wchodzącego do sali obrad, przyjęli obecni tam adwokaci i część publiczności sympatycznemi okrzykami. Żona ekskapitana Dreyfusa obecną jest na korytarzu gmachu sądowego w czasie rozpraw.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 8 lutego 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	102	50
" " srebrna	102	40
4% renta austryacka złota	122	55
4% " " koronowa	102	85
4% " węgierska złota	121	40
4% " " koronowa	99	50
Akcye Banku austro-węgierskiego	931	—
" kredytowe	362	60
Londyn	120	05
Marki	58	77 1/2
20-to Markówki	11	76
20-to Frankówki	9	53 1/2
Włoskie banknoty	45	25
Dukaty	5	67
Węgierskie Losy Premiowe	154	—
Losy tureckie	58	50
Akcye Anglobanku	161	50
" Unionbanku	301	50
" Bankverein	263	50
" Laenderbanku	217	75
" Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	305	—
" " Południowej	80	50
" " Elbethal	264	75
" " Nordbahn	3445	—
" " Staatsbahn	342	25
" " Alpine	146	70
" Tureckie Tabaczne	131	—
Ruble	127	25

Berlin, 8 lutego 1898.

	Złr.	ct.
Banknoty austryackie	170	—
Krótki Wiedeń	169	95
Banknoty rosyjskie	216	65
Krótka Warszawa	216	15
4% Listy Polskie	100	80
Renta włoska	93	90
Akcye kredytowe austryackie	227	87
Ruble Ultimo	216	75

Wiedeń, 8 lutego 1898.

	Złr.	ct.
Spirytus gotowy	18	10
Cena nafty	15	—
Pszenica na wiosnę	11	85
Żyto na wiosnę	8	86
Owies na wiosnę	6	66
Kukurudza	5	57

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 8 lutego 1898 r. godz. 1-sza w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		Złr. wal. austr. żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	10	127	70
Marki niemieckie	58	60	58	90
Franki papierowe	47	40	47	80
20-to frankówki w złocie	9	51	9	56
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	—
4 1/2% Listy zastawne Banku hip.	100	10	100	75
4% " " " "	96	75	97	25
4 1/2% Listy zastawne Banku kraj.	101	—	102	—
4% " " " "	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	—	98	—
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	96	60	97	10
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	98	—	98	75
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	75	98	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	95	75	96	25
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	—	103	—
4 1/2% " " " "	100	—	—	—
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	26	50	27	50
" " Stanisławowa	48	—	51	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
" " hipot. "	376	—	379	50
" " Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	—	—	—	—
Akcye kolei Karola Ludwika	213	—	214	25
" kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	302	—	304	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Przy grach i zakładach, przy składkach i zapisach pamiętajmy
o Towarzystwie „Szkoły ludowej“.

Obwieszczenie.

Celem oddania w przedsiębiorstwo **krycia dachów w budynkach c. k. Zakładu karnego w Wiśniczu** materyałem ogniotrwałym (dachówką), rozpisuje się **licytacyę** zapomocą ofert pisemnych, które pp. oferenci przy dołączeniu 10% wadyum od ceny kosztorysowej wynoszącej 13.197 złr. 52 ct., **do dnia 25 lutego 1898 r.**, do godziny 12 w południe, na ręce c. k. Nadprokuratoryi państwa w Krakowie wnieść winni.

Plany i kosztorysy przeglądnąć można między godziną 9-tą a 12-tą przed południem w kancelaryi c. k. Nadprokuratoryi państwa w Krakowie. 311 2 3

Kraków, dnia 5 lutego 1898 r.

C. k. Nadprokuratorya państwa.

Ostrzeżenie.

Ostrzega się przed nabyciem **książeczki wkładkowej Nowosądeckiej Kasy Oszczędności Nr. 15420** na kwotę 600 złr. opiewającej, na imię **Kleina Dawida** wystawionej — jako **bezwartościowej.** 314 2 2

Dyrekcya.

Zmiana lokalu. **Zmiana lokalu.** **Zmiana lokalu.** **Zmiana lokalu.**

P. T.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić, iż z dniem 10 stycznia 1898 r. **przeniosłem** swój
Zakład zegarmistrzowski
istniejący od r. 1880
z ulicy Brackiej do Sukiennic L. 18
w bliskości handlu kwiatów p. Freegego naprzeciw „Pałacu Spiskiego“.
Przy zmianie lokalu powiększyłem mój skład Zegarków kieszonkowych z pierwszorzędnych fabryk genewskich oraz Zegarów ściennych i Budzików.
Dziękując za dotychczasowe zaufanie i względy Szan. Publiczności, polecam się nadal Jej łaskawej pamięci.
Z uszanowaniem
Władysław Limanowski,
190 8 10 zegarmistrz
w Sukiennicach L. 18.

Losy na pomnik arcyksięcia Eugeniusza. Ciągnienie pojutrze.

Główna wygrana wartości

75,000 koron.

Losy po 50 ct. polecają w **Krakowie:** Józef Altstädter, Juda Birnbaum, Bracia Eibenschütz, Zygm. Gleitzmann, Karol Gottlieb, J. M. Grajower, Józef Landau, Józef Lauer, M. D. Trinkenreich. 122 15 0

Z powodu wyjazdu właściciela do sprzedania realność

składająca się z dwóch kamienic i parceli budowlanej (narożnik ulicy Lubicz i ul. Rakowieckiej) w Krakowie — **za bardzo przystępną cenę** — razem lub osobno. 318 1 6

Wiadomość u właściciela w Krakowie przy ul. Lubicz 22.

ZMIANA LOKALU.

Niżej podana firma przeniosła swój skład z ulicy Floryańskiej Nr. 34 **do domu na rogu ulicy Szpitalnej Nr. 40 (naprzeciw teatru).**

UWAGA. Celem uniknienia nieporozumień zwracamy uwagę P. T. Publiczności, iż skład nasz znajduje się w **Krakowie tylko przy ulicy Szpitalnej pod Nr. 40.**

SINGERA MASZYNY DO SZYCIA

Wystawa Stuttgart 1896 złoty medal.



zajmują bezsprzecznie od chwili wynalezienia maszyn do szycia pierwsze miejsce między temiż. — Odznaczają się one wzorową konstrukcyą, trwałością i znakomitem wykończeniem, oraz niezrównaną szybkością w szyciu, jakoteż nader piękn. ściegiem.

Singera maszyny są nieocenione dla gospodarstwa domowego, oraz niezbędne dla przemysłu.

Na maszynach tych można wykonywać **najozdob. hafty. Nauka haftu maszyn. także bezpłatna.**

Coraz bardziej wzmagający się pokup **Singera maszyn**, oraz najwyższe nagrody, jakiemi te maszyny zostały odznaczone na wszyst. wystawach, świadczą najlepiej o niezrów. dobroci tychże.

Pszeszło 40-letnie istnienie fabryki, oraz wzorowe urządzenie naszych we wszystkich większych miastach istniejących filij, dają najlepszą oraz najpewniejszą gwarancyę co do dobroci tychże maszyn.

Wystawa Grudziądz 1896 złoty medal



SINGERA Co. Tow. Akc. (dawniej G. Neidlinger), **Kraków, ul. Szpitalna 40 (naprzeciw teatru).** 203 8 0

Filie: Tarnów, ul. Krakowska 4/5. — Nowy Sącz, ul. Jagiellońska.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.